

Niech powrócą wspomnienia – 1

16 kwietnia 2019

„Klub Pancernych” był niezwykłym zjawiskiem na telewizyjnej mapie świata. Narodził się we wrześniu 1966 roku, niemal dokładnie wtedy, gdy rozpoczęto emisję „Czterech pancernych i psa”. Do redakcji Telewizji Dziewcząt i Chłopców zaczęły napływać listy w których dzieci opisywały tworzenie podwórkowych załóg, zadań jakie przed sobą stawiały oraz koordynacji poczynań przez Sztaby. TDC podłapała pomysł i tak powstał „Telewizyjny Klub Pancernych”.

<https://www.youtube.com/watch?v=B22uPzVrix4>

Program namawiał dzieci by dbały o przyrodę, czystość podwórek, kondycję fizyczną, opiekowały się zwierzętami, walczyły z chuligaństwem. Każda załoga musiała mieć swego Szarika, ale nie wszystkie miały psa, więc niekiedy, choć zdarzało się to niezwykle rzadko, Szarikiem mianowano jakąś koleżankę. Były też załogi w których jego rolę spełniał podwórkowy kot, królik, świnka morska lub chomik. Pewna czwórka przyjaciół tak napisała do dowództwa klubu:

„Nie da rady. Psa nie ma. Ale mamy akwarium i złote rybki. Więc zgłaszamy się do Klubu Pancernych jako łódź podwodna. Prosimy o przyjęcie. Taka łódź, to też rzecz pancerna”.

Dzieci pełne były pomysłów. Jedna z załóg KP zrobiła swoją odznakę – kapsel bojowy. Zwykły kapsel od piwa z pięcioma dziurkami. Dlaczego pięcioma? Bo czterech pancernych i pies piąty.

Inne robiły swoje proporce, a nawet sztandary. Sztab zaś planował kolejne akcje i koordynował ich realizację.

Jeden z pierwszych rozkazów – ocieplamy psie budy na zimę.

Dzieci szybko uporały się z zadaniem i to na piątkę. Założyły

„pancerz przeciwmrozowy” na prawie dziewięciu tysiącach psich domków. Meldunki opatrzone były podpisami członków załóg oraz odciskami zwierzęcych łap i łapek.

„Dzieci miejskie wykonały wiele tysięcy legowisk dla psów domowych, zadbały o czystość psich misek – podkreślał w „Trybunie Mazowieckiej” Tadeusz Jaszczyk. Batalię, której nie udało się przeprowadzić Towarzystwu Przyjaciół Zwierząt, wygrał „Klub Pancernych”.

Dziewczęta i chłopcy odnajdywali weteranów walk o wyzwolenie Polski spod niemieckiej okupacji i spisywali ich wspomnienia. W sumie odszukano trzy tysiące byłych pancernych i pięć tysięcy wyróżnionych bojowymi odznaczeniami.

Inne zadanie – ustalenie daty wyzwolenia rodzinnej miejscowości, opisanie pierwszego dnia wolności.

„Za chałupą stała armata”. „Od lasu, koło spalonych domów, szło wojsko polskie”. Po latach dzieci wyciągały od rodziców strzępki wrażeń, wspomnień, oglądały to, co zbudowano dziś w ich wsi, w miasteczku, zaczynały porównywać, dojrzalej patrzeć na aktualne sprawy naszego kraju.

Zadań przekazywanych przez Sztab było bez liku. Jedne polegały na konkursach sprawnościowych, inne na „rozpoznaniu terenu” czyli zebraniu najważniejszych telefonów alarmowych do: Milicji, Pogotowia Ratunkowego, Straży Pożarnej, Pogotowia Energetycznego, inne na zakładaniu podwórkowej łączności, kolejne na porządkowaniu placów zabaw i dbaniu o ich czystość. Było także zadanie, które miało pomóc płk. Januszowi Przymanowskiemu w pisaniu dalszych przygód ulubionych bohaterów z załogi „Rudego” – wymyślić nowe przygody „Czterej pancerni i psa”.

W akcji „Choinka dla dzieci chorych” pacjentom dwóch sanatoriów w Konstancinie przysłano setki paczek z własnoręcznie wykonanymi upominkami – zabawkami, szalikami, rękawiczkami.

To wszystko sprawiało, że maluchy stawały się bardziej dojrzałe, odpowiedzialne, obowiązkowe. Tak wspominał Maciej Zimiński tamte dni: „Siedzę w redakcyjnym pokoju, a tu przychodzi kawaler mający około 11 lat i przynosi flagę swojej załogi, na której coś było namalowane. Już nie pomnę, bo miało to miejsce ponad 40 lat temu, więc wybaczone. Wziąłem ją od niego, jako dostojny podarek dla „Klubu Pancernych”. Po chwili kolejne pukanie. Wchodzi jego mama: Proszę pana, nie poznaję syna. Co wyście z nim zrobili? Gdy namalował tę flagę, to wszystko tak posprzątał, że nie było najmniejszych śladów na podłodze. Teraz idąc spać ubranie w kostkę składa, bo kiedyś pokazaliście, jak żołnierz układa swój mundur przed capstrzykiem”.

„Piszą do Telewizji zdumione matki i nauczycielki – dodawał Tadeusz Jaszczuk w „Trybunie Mazowieckiej” – nie poznajemy swoich dzieci i uczniów – sprzątają mieszkania i myją naczynia, systematycznie odrabiają lekcje, dziewczęta przestają się bać pajaków i myszy”.

W drugim wydaniu „Klubu Pancernych” (1969/1970) wzięło udział prawie 40 tysięcy załóg czyli, w wielkim przybliżeniu, około 160 tysięcy dziewcząt i chłopców. Nie od razu towarzyszył mu serial Przymanowskiego. Dlaczego?

„Dlatego, że sięgnęliśmy do historii i etosu polskiego rycerstwa – odpowiada pan Maciej. Wykorzystywaliśmy pojęcie słowa pancerni, a zwłaszcza tego, co znaczyło w polskiej tradycji militarnej. Na początku poszło 5-odcinkowe widowisko Gniewko syn rybaka w reżyserii Huberta Drapelli. W roli głównej wystąpił Marek Perepeczko, a partnerowało mu grono wspaniałych aktorów. Później w oparciu o książkę, która powstała po emisji cyklu teatralnego, nakręciliśmy serial filmowy pod tym samym tytułem, a w roku 1977 Znak Orła. Tam Gniewka grał nieżyjący już Krzysztof Kołbasiuk.

Potem nadaliśmy 13 odcinków Przygód Pan Michała, a dopiero na koniec 21 odcinków Czterech pancernych i psa, w tym trzynaście

nowych”.

W ten właśnie sposób uczono dzieci historii Polski, tradycji oręża polskiego, wreszcie patriotyzmu. Były to mądre zabawy organizowane przez ludzi, którzy nie tylko dzieci rozumieli, ale traktowali je jak partnerów. Młodszych, ale partnerów.

To właśnie „Klub Pancernych” przeprowadził wielką „Bitwę z ogniem” w której dzieci uczyły się bezpieczeństwa przeciwpożarowego, a organizując wyprawy po skarby do piwnic i na strychy robiły porządki, tym samym zmniejszając niebezpieczeństwo wybuchu pożaru.

Niedoścignionym wzorem telewizji interaktywnej była „Bitwa o życie”. Rozpoczęła się 10 maja 1970. Maciej Zimiński:

„Zabawa nie polegała na opatrywaniu ofiar wypadków, lecz wytłumaczeniu maluchom znaczenia bezpiecznego poruszania się po drogach. W całym kraju zorganizowaliśmy kursy na pierwsze prawo jazdy, czyli... kartę rowerową”.

W akcję włączyło się wiele instytucji i organizacji: redaktorzy centralnych pism, przedstawiciele TV i Polskiego Radia, GZP Wojska Polskiego, PZU, Straży Pożarnych, Biura Prewencji i Ruchu Drogowego Komendy Głównej MO oraz Telewizji Dziewcząt i Chłopców, Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Związku Harcerstwa Polskiego, Ligi Obrony Kraju, Automobilklubu i Polskiego Związku Motorowego, a także Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych, Państwowego Zakładu Ubezpieczeń i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

W całej Polsce rozpoczęły pracę 11 563 punkty konsultacyjne. Do akcji włączyli się nauczyciele i komitety rodzicielskie. W szkołach milicjanci i instruktorzy PZMot oraz Automobilklubów prowadzili wykłady ucząc nas zasad poruszania się po drogach i znaków drogowych.

Ustalono, że egzamin odbędzie się 31 maja 1970. Zbieżność

terminu przeprowadzenia ogólnokrajowych egzaminów z Międzynarodowym Dniem Dziecka oraz bezpłatne wydawanie kart rowerowych (na co wyjednano zgodę Ministerstwa Finansów), potraktowano jako prezent dla dzieci z okazji ich święta.

31 maja wydano rozkaz: „Wszyscy pancerni, którzy skończyli 10 lat zdobywają kartę rowerową”.

Wprost sprzed telewizorów ruszyliśmy na egzamin.

O 10.00 rozpoczęło pracę ponad 11 tysięcy komisji egzaminacyjnych przed którymi stanęło 850 tysięcy dziewcząt i chłopców!

7 czerwca 1970 „Klub Pancernych” ogłosił zakończenie „Bitwy o życie”. Wyemitowano felieton o 10-letnim Rudolfie Jeneku z Nowej Wsi Prudnickiej, który uratował z pożaru 2-letnie dziecko. Pokazano także reportaż o przebiegu egzaminu na kartę rowerową, a dyrektor Biura Prewencji Komendy Głównej MO płk Michał Syczewski pogratulował „Pancernym” odniesienia wielkiego zwycięstwa, po czym odbył się milicyjny salut na cześć Pancernych – honory załogom oddali fanfarzyści, milicja zmotoryzowana i przewodnicy z psami.

Autorstwo: Sławomir W. Malinowski

Fragment przygotowywanej do druku książki o Telewizji Dziewcząt i Chłopców

Źródło: Trybuna.info